

# DESCENT™

## LEGENDY MROKU



### SYRUS

AUTOR: ROBBIE MACNIVEN

Ten ptak był niegdyś symbolem piękna, tego Syrus był pewien. Magiczna istota siedziała na żerdzi nad kamiennym podwyższeniem na środku komnaty przywołań. Była skulona, a jej ogień prawie zgasł, nie licząc małych płomyczków, które wciąż tliły się na końcach zwiniętych skrzydeł. Jej pióra miały matowy odcień popiołu, a oczy były puste i bez wyrazu.

– To feniks – powiedział Syrus. Greysdon, jego nauczyciel i profesor magii żywiołów, podniósł wzrok znad książki, którą analizował, i lekko zmarszczył czoło.

– Owszem – potwierdził i wrócił do studiowania tomu.

Syrus podszedł do kamiennej płyty. Feniks niespecjalnie zareagował na ich słowa, jedynie lekko nastroszył wypłowiałe pióra. Czarodziejowi zrobiło się żal zwierzęcia. Było uwięzione, skrępowane zarówno fizycznie, jak i magicznie: jeden szpon miało przywiązany do żerdzi, a sześć mis wypełnionych esencją żywiołu wody – aquos – stało w rzędzie na kamieniu poniżej i ociekało pierwotną magią. W młodości Syrus wielokrotnie towarzyszył rodzicom w sokolniczych wyprawach i potrafił rozpoznać, kiedy ptak, magiczny czy nie, cierpi. Ten wydawał się bliski śmierci.

– Jest pan pewien, że może go uleczyć? – zapytał Greysdona.

Profesor nie odpowiedział. Stał za podium w przeciwnym krańcu komnaty przywołań. Pomieszczenie ze szklaną kopułą znajdowało się na szczycie jednej z najwyższych wież Uniwersytetu Greyhaven i miało kształt amfiteatru, w którym rzędy kamiennych siedzisk wznosiły się wokół centralnej części, gdzie umieszczona była kamienna płyta i ptasi więzień. Za dnia służyło za salę wykładową dla studentów ćwiczących kontrolę nad magicznymi energiami znajdującymi się w starannie dobranych zbiornikach magii żywiołów. Dzisiaj jednak Syrus, Greysdon i słabowity feniks byli jedynymi gośćmi.

Syrusa w jego dormitorium obudził dziś profesor we własnej osobie i kazał przyjść do wieży, gdy tylko będzie gotowy. Wezwanie było niespodziewane. Greysdon był surowym uczonym, utalentowanym specjalistą magii żywiołów, który bez wątpienia traktował swoją rolę nauczyciela uniwersyteckiego poważnie. Na pierwszym roku Syrus uzyskał zaledwie zadowalające wyniki z większości zajęć prowadzonych przez profesora, ale za to szło mu bardzo dobrze na indywidualnych lekcjach, które dotyczyły władania energiami żywiołów i tego, jak te energie objawiają się w żywych istotach. Wydawało mu się, że idzie mu coraz lepiej, ale surowe oblicze nauczyciela nadal go peszyło.

– Nie dotykaj mis – powiedział ostro Greysdon, gdy jeszcze raz podniósł wzrok znad książki opartej na pulpicie i zauważył, jak blisko mis z aquos znalazł się jego uczeń. Syrus odsunął się, a profesor głośno zatrzasnął wielkie tomiszcze, po czym zszedł z podwyższenia i dołączył do podopiecznego, trzymając w dłoni kostur.

Młody adept pospiesznie sięgnął po własny, zdecydowanie skromniejszy kostur z sękatego jesionowego drewna, który przygotował podczas pierwszego tygodnia na uniwersytecie. Odchrząknął, otrząsając się z zamyślenia.



TM.® & © 2021 Fantasy Flight Games.





– Znasz inkantację zaklęcia wiążącego? – zapytał Greysdon. Słabe światło bijące od pozostałych płomieni feniksa kontrastowało z jego pomarszczoną, podstarzałą twarzą.

– Tak, profesorze – odrzekł Syrus, pospiesznie przywołując tajemnicze słowa w głowie i ściskając fiołkę energii żywiołu powietrza, którą otrzymał od Greysdona zaraz po przyjsciu.

– W odpowiedniej chwili poproszę cię o jej wypowiedzenie – kontynuował profesor, po czym zaczął zdejmować z płyty kamienie neutralizujące. – Jeśli feniks ma przeżyć, musisz związać jego energię, gdy ja będę go leczyć. Czy to jasne?

– Tak, profesorze – powtórzył Syrus. Spojrzał na feniksa i poczuł narastające napięcie. Krążyły plotki, że Greysdon był w stanie przywołać takie stworzenie. Przed dzisiejszym wieczorem, zanim profesor wezwał go i przyciszone, gorączkowym głosem oznajmił, że feniks umrze, jeśli nic nie zrobią, Syrus wierzył w te plotki tylko częściowo. Gdy spytał Greysdona o szczegóły eksperymentów, usłyszał jedynie, że próbuje ocalić życie ptaka. Młody adept nie zdecydował jeszcze, czy wierzył swojemu nauczycielowi, czy nie.

– Jeśli wolno mi spytać, Mistrzu Greysdonie – zaczął niepewnie. – Czy to jakiś test?

Greysdon spojrział na niego ponad opuszczoną głowę feniksa i zdawkowo się uśmiechnął.

– Nie, nowicjuszu Indahlu, oficjalnie to nie jest test. Nieoficjalnie, cóż, być może. Wydajesz się mieć pewne zdolności, jeśli chodzi o energie życiowe i żywioły. Potrzebuję kogoś do zaklęcia wiążącego, gdy będę wypowiadał główne inkantacje. Jeśli nam się uda, z pewnością otrzymasz wyróżnienie.

Syrus pokiwał ze zrozumieniem głową, mocniej zaciskając rękę na kosturze. Greysdon zdjął ostatni kamień neutralizujący i umieścił wszystkie na pulpicie, po czym wyjął przedmiot o owalnym kształcie z fałd swojej szaty. Trzymając go w dłoni, skinął na Syrusa.

– Rzuć zaklęcie.

Syrus wziął wdech, otworzył fiołkę z anemos i dmuchnął na nią. Był to czar żywiołów wykorzystujący mistyczne właściwości, którymi rządziły się siły natury w świecie Mennary. Gwałtowny podmuch z małego artefaktu umożliwił czarodziejowi okiełznanie esencji i magicznych właściwości żywiołu z nim związanego. Wypowiadając słowa zaklęcia, skupił swoją uwagę na kosturze, którego używał jako przekaźnika mocy, i poczuł wzbierającą energię, aż w końcu całą jej falę.

Feniks wydał z siebie stłumiony pisk, gdy zaklęcie w postaci ledwie widocznej, lekko lśniącej kuli energii otoczyło sylwetkę ptaka. Syrus przymknął na chwilę oczy przy powtarzaniu zaklęcia, starając się je ustabilizować. Gdy je otworzył, pod feniksem leżał trzymany wcześniej przez Greysdona owalny przedmiot. Młody czarodziej dostrzegł teraz, że było to jajo, którego skorupa była nakrapiana ciemnymi plamkami.

– Jajo salamandry – powiedział Greysdon, wyłapując spojrzenie adepta. – Usidli moc ognia.

Po tych słowach profesor wymamrotał inne zaklęcie i jajo zaczęło się jarzyć jasnym blaskiem.

Dezorientacja Syrusa ustąpiła, gdy wstrząśnięty uświadomił sobie, co się naprawdę dzieje. Gdy ujrzał pod feniksem misy wypełnione aquos, sądził, że energie żywiołu wody mają pomóc istocie odzyskać równowagę. Jednak to nie była prawda. Mistyczna ciecz wyssała jego ognistą aurę, a jajo miało wyciągnąć resztę magii płomienia, która pozostała w ciele ptaka.

Feniks zapiszczał. Płomienie rozpalily się wzdłuż jego skrzydeł i tułowia, rozbłysnęły na chwilę, po czym przygasły, jakby podmuch wiatru ściągnął je w dół do kamiennej płyty, okalając ją pierścieniem ognia. Greysdon nadal wypowiadał zaklęcie. Ogień mienił się w jego oczach, gdy trzymał rękę nad uwięzionym feniksem, przyzywając jego moc i przelewając ją do jaja.

– Przestań! – krzyknął Syrus, a jego szacunek do profesora zastąpiło przerażenie. Grymas niezadowolenia przecięł twarz Greysdona, gdy przerwano jego inkantacje, ale moc nadal przepływała pod jego dłonią. Płonące oczy zwróciły się ku Syrusowi.





– To stworzenie ma wrodzoną magię, Syrusie – oznajmił, zagłuszając odgłosy cierpienia feniksa. – Studiuję ten gatunek od dekad, próbuję okiełznać jego możliwości. Wyobraź sobie, gdyby taki zwykły śmiertelnik jak ty lub ja mógł poczuć esencję Przemiany jak ten ptak, instynktownie, bez źródeł żywiołów albo runicznych kamieni, bez wypowiedania inkantacji. Jesteśmy tak blisko zrozumienia jego natury! Jeśli zdołam go uleczyć, to będzie olbrzymi postęp w badaniach.

– Nie próbujesz go zrozumieć ani uleczyć – powiedział gorączkowo Syrus. – Ty go zabijasz!

– Próbuję go ocalić – odparł Greysdon ponuro. – Jeśli ten ptak to przeżyje, nadmiary jego energii będą bezpiecznie absorbowane przez jajo. Nie będzie już musiał chorować ani być osłabiany!

– Nie – sprzeciwił się Syrus i nie myśląc zbyt długo, rzucił się na jajo. Usłyszał krzyk Greysdona i poczuł falę bólu, gdy jego ręka zderzyła się z czymś twardym – palce zatrzymały się nagle tuż nad jajem, zakłócając przepływ ognistej mocy między nim a uwięzionym, piszczącym feniksem.

Strumień energii żywiołów wzmógł się jeszcze bardziej. Syrus czuł ją wszędzie wokół. Zalewała komnatę przywołań gniewem samej Mennary, sprawiając, że mury drżały, a witraże zdobiące kopułę zaczęły grzechotać. Moc przetaczała się przez kostur i ciało Syrusa – jego ręka pełniła funkcję łącznika między żarłoczną siłą jaja salamandry a energią feniksa.

Zbyt późno zorientował się, że nie zdjął zaklęcia wiążącego, które rzucił na ptaka. Wszedł w obręb sfery i teraz był w niej zamknięty razem z feniksem. Drzemiące w nim energie żywiołów zostały porwane i teraz jego wewnętrzny ogień też był zasysany w stronę jaja.

– Coś ty narobił?! – ryknął Greysdon, uderzając podstawą kostura w bok kamiennej płyty, czym usiłował ją roztrzaskać i rozproszyć moc zagrażającą zawaleniem sali. – Ty głupcze!

– To... zbyt wiele... – zdołał jedynie wydusić Syrus. Jego smagane mocami żywiołów ciało było napięte do granic możliwości. Wiatr w obrębie bańki otaczającej feniksa wzmógł się i szarpał szaty, włosy i brodę młodego adepta, niosąc ze sobą żar bijący z jaja salamandry.

– To cię zabije, jeśli nie przerwiesz kontaktu! – zawołał Greysdon. Na jego twarzy zagościła panika, gdy zdał sobie sprawę, że Syrus został uwięziony przez magiczne energie. – Puść kostur i się odsuń!

Syrus bardzo chciał to zrobić. Zaledwie milimetry od opuszek swoich palców czuł gorąco promieniujące z jaja. Wysysało z nich życie, wywołując palące uczucie, które rozchodziło się po całej ręce. Wypełniało go strachem, paniką, ale wyczuwał też coś innego. Ognista esencja feniksa, jego płomień i magiczna dusza łączyły się z jego duszą, gdy były włączane do rdzenia jaja, gdzie scalały się w jedno.

Zwieńczenie trzymanego przez Syrusa kostura stanęło w płomieniach. Poczł niezwykle ciepło rozlewające się po całym ciele w odpowiedzi na ognisty głód jaja. To esencja feniksa łączyła się z jego esencją. Światło ponownie zagościło w oczach ptaka, a płomień na jego piórach rozpalili się, gdy skupił swój wzrok na Syrusie.

– Jeśli zerwę kontakt... to stworzenie umrze... – wycedził czarodziej przez zaciśnięte zęby.

– Jeśli nie zerwiesz, umrzecie obydwój! – krzyknął Greysdon, unosząc swój kostur. Zamierzał zabić feniksa, zanim siły życiowe istoty i Syrusa złączą się jeszcze bardziej.

Młody czarodziej nie mógł na to pozwolić. Wyczuwał duszę stworzenia, znał jej imię – Indris – i gorejący jak płynny metal rdzeń jej świadomości, jej myśli. Okropnie się bała i równie mocno stawiała opór. Nie chciała oddać bez walki resztki swych płomieni, pragnęła uciec, aby jeszcze raz poszybować wysoko i poczuć w sobie nieskrępowaną magię Przemiany. Nie chciała odejść w ten sposób, spętana i w potrzasku, zmieniona w nędzną kupkę zwęglonych piór i pustych kości, wciąż przywiązana do kamienia.

Syrus też nie zamierzał na to pozwolić. W tej chwili zdał sobie sprawę, że prędzej by umarł, niż patrzył, jak to dostojne stworzenie zostaje zniszczone. Zamiast ratować swą duszę z szalejących energii, naparł na nie całą siłą, jeszcze raz usiłując dotknąć jaja.



Bariera, która z początku go odrzuciła, nie była teraz w stanie go powstrzymać, gdyż płynęła w nim moc feniksa. Zmusił się do wytrzymania naporu sił, rzucając się na przeklęte jajo. Ryk bólu i determinacji rozbrzmiał wśród drżących murów komnaty. Syrus zacisnął palce wokół jaja i zalał go ogień płonący furią odradzającego się feniksa. Rozdzierający pisk Indris zlał się z krzykiem czarodzieja. Dźwięk był tak przeszywający, że na witrażach nad nimi pojawiły się pęknięcia, rozbiegając się niczym błyskawice po szkle.

Jajo pękło z hukiem. Jego rdzeń został wypalony gniewem feniksa przekierowanym przez ciało Syrusa. Rozprysło się w ręce czarodzieja, gdy kotłująca się w nim energia nagle eksplodowała. Siła wybuchu odrzuciła Syrusa do tyłu i cisnęła w najniższy rząd amfiteatru, pozbawiając oddechu. Jakimś cudem udało mu się utrzymać swój kostur, płomienie na nim zamigotały, ale nie zgasty.

Oszołomiony adept magii spojrział w górę przez kłęby dymu i ujrzał odradzającą się Indris. Feniks wracał do życia, jajo i misy poniżej były strzaskane, a ciało i dusza stworzenia uwolniły się z sideł Greysdona. Indris rozwinęła budzące zachwyty skrzydła, bijący z niej biały żar rozświetlał salę. Wzleciała, wydając okrzyk pełen szczęścia, a gdy szybowała wokół popękanej kopuły, witraże skrzyły się skąpane w jej blasku. Po raz pierwszy skołatana dusza Syrusa przepełniła się radością lotu, nieograniczoną, narastającą ekscytacją z nieskrępowania i wolności. To uczucie postawiło go na nogi, czuł się jak nowo narodzony.

Uniósł rękę, która trzymała i zmiądziała jajo, zaczął ją zginać i rozprostowywać. Zdawała się nienaruszona, nie licząc uczucia gorąca, ale ono też słabło. Spojrział nad dłonią na resztę komnaty i spostrzegł, że wszystko się zmieniło.

Widział wielobarwne energie, przedtem dla niego niewidoczne – nieprzewidziany skutek tajemniczej eksplozji, która wstrząsnęła salą. Żywioty były teraz wszędzie wokół niego, jego umysł był świadom ich obecności. Podniósł rękę i z fascynacją obserwował, jak świetliste wstęgi wiją się pod wpływem jego dotyku, tworząc mały, kalejdoskopowy wir czekający na rozkazy.

Miał teraz moc, i to więcej niżby kiedykolwiek śmiał marzyć. Wszystko dzięki jego więzi z Indris.

Greysdon przeżył wybuch. Klęczał na ziemi, dysząc, a pole ochronne, które stworzył z pomocą kostura, zanikało. Wpatrywał się w feniksa, ale gdy Indris spłynęła w dół, w stronę Syrusa, napotkał wzrok swojego ucznia. Jego spojrzenie przepętniała wściekłość.

– To jest... skandal – wydusił z siebie profesor. – Hańba. Miałem to pod kontrolą. Ptak by wyzdrowiał, a twoje wtrącenie się mogło zabić nas wszystkich!

– Lepsze to od stania z boku i ryzykowania, że z żywego stworzenia takiego jak Indris zostanie pusta skorupa – odparł Syrus stanowczym tonem.

Kiedy mówił, wystawił rękę przed siebie, odczytując intencję Indris, która zanurkowała w jego stronę. Magiczny ptak wylądował na jego nadgarstku, zaciskając szpony na karwaszu. Na jej piórach tańczył płynny ogień, jednak żar nie budził lęku w Syrusie. Ich płomienie były jednością.

Greysdon zdawał się ważyć słowa, patrząc na ognistego feniksa i płomień trzaskający z kostura byłego nowicjusza.

– To zmieni wszystko – stwierdził. – Jeśli katedra się dowie...

– Katedra nic o tym nie wiedziała? – spytał Syrus. Greysdon skrzywił się i pokręcił głową.

– Nie, ale na pewno poczuli wylądowanie energii i myślę, że szybko odkryją moc, którą właśnie posiadasz. Bez względu na to, co się wydarzy, Syrusie, musisz uważać na tę nową magię. Naucz się używać jej mądrze, bo takie dary nie są pisane wszystkim.

